

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



## Odpowiedź Zapatystów na "EZLN NIE Jest Anarchistyczna"

EZLN

EZLN  
Odpowiedź Zapatystów na "EZLN NIE Jest Anarchistyczna"  
2002

Z listu wysłanego do anarchistycznego periodyku "Green Anarchy" około  
2002 roku  
Spojrzenie na to, dlaczego Zapatyści nie przyjmują jednej politycznej  
tożsamości.

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

2002

Po pierwsze należy zaznaczyć, że jedynie niewielka część Frente Zapatista chętnie angażuje się w debatę z nic nieznaczącymi elementami wzdłuż ideologicznego ekstremum. A znalazłoby się jeszcze mniej wojowników w Ejercito Zapatista, którzy z chęcią włączyliby się w nieuchwytne retoryczne bitwy z ludźmi, dla których największą cnotą jest szerzenie w gazetach i magazynach swojego braku pojmowania i wiedzy. Jednak artykuł zatytuowany "EZLN NIE Jest Anarchistyczna" odzwierciedlał tak kolonialną postawę aroganckiej ignorancji, że kilkoro z nas zdecydowało się napisać do was odpowiedź.

Macie rację. EZLN i jej większe populistyczne ciało FZLN NIE są Anarchistyczne. Ani nie zamierzamy, ani nie powinniśmy tacy być. Aby dokonać konkretnej zmiany w naszych społecznych i politycznych działaniach nie możemy ograniczać się przez przyjmowanie jednej ideologii. Nasze polityczne i militarne ciało obejmuje szeroki zakres systemów wierzeń z szerokiego zakresu kultur, które nie może zostać zdefiniowane pod wąskim ideologicznym mikroskopem. Są pośród nas anarchiści, tak jak są katolicy i komuniści i wyznawcy Santerii. Jesteśmy Indianami na wsi i pracownikami w mieście. Jesteśmy politykami w biurze i bezdomnymi dziećmi na ulicy. Jesteśmy homo i hetero, mężczyznami i kobietami, bogatymi i biednymi. To co wszyscy mamy wspólnego to miłość do naszych rodzin i rodzinnych stron. To co wszyscy mamy wspólnego to pragnienie lepszego obrotu spraw dla nas i dla naszego kraju. Żadnej z tych rzeczy nie dałoby się osiągnąć, jeśli budowalibyśmy wokół siebie mury ze słów i abstrakcyjnych idei.

Przez ostatnie 500 lat byliśmy uciskani przez brutalny system wyzysku i upodlenia, którego mało kto doświadczał w Ameryce Północnej. Odmawia się nam ziemi i wolności od czasów, kiedy wasz kraj nawet jeszcze nie istniał, przez co mamy zupełnie inny pogląd na świat niż wy. Byliśmy uciskani przez rządy kolonialne - najpierw hiszpańskie, potem francuskie i niemieckie, a ostatecznie przez północnoamerykańskie. Od wieków Meksykanie byli niewolnikami i pożywką, a więc i traktowani jak nie-ludzie; wydarzenia, które naznaczają nas po dziś dzień i wydarzenia, których nie możemy i nie powinniśmy zapomnieć. Nasza przeszłość uczyniła nas tym, czym jesteśmy dziś, a w próbach przerwania tego historycznego trendu wyzysku wiele razy powstawaliśmy w próbach odzyskania naszego człowieczeństwa i poprawy naszego życia. Najpierw walczyliśmy z Juarezem i Hidalgo przeciwko hiszpańskiej koronie, potem z Zapatą i Villą przeciwko Porfiriato. Teraz walczymy przeciwko różnym łbom tej samej hydry pragnącej naszego zniewolenia jako podludzkich sług Kapitału. Nie jest to walka pochodząca z książki czy zainspi-

dstać się spod butów opresji. Jednocześnie powinniście przyglądać się walkom w waszych własnym kraju i zwracać uwagę na podobieństwa między nami. Tylko ten sposób umożliwi nam przeprowadzenie globalnej Rewolucji.

rowana filmem, lecz walka, którą wszyscy odziedziczyliśmy w momencie, w którym dano nam światło życia. To walka, która jest na przedzie wszystkich naszych żyć, którą mamy we krwi. To walka, w imię której zginęło wielu naszych ojców i dziadków, i w imię której i my jesteśmy gotowi zginąć. Walka niezbędna dla naszych pobratymców i naszego kraju.

Wasze protekcyjne słowa i arogancka krótkowzroczność wyraźnie pokazują, jak niewiele wiecie o meksykańskiej historii czy Meksykanach w ogóle. Być może jesteśmy "fundamentalnie reformistyczni" i nie pracujemy na "nic konkretnego, a czego nie mógłby dostarczyć kapitalizm", lecz zapewniamy was, że jedzenie, ziemia, demokracja, sprawiedliwość i pokój są niezwykle cenne, gdy się ich nie ma. Wystarczająco cenne by zażarcie za nie walczyć, nawet kosztem obrażenia jakichś wygodnickich ludzi z odległego kraju, którym wydaje się, że ich system wierzeń jest ważniejszy niż podstawowe potrzeby ludzkie. Wystarczająco cenne by na nie pracować wszelkimi dostępnymi narzędziami, czy to negocjacjami z Państwem, czy nawiązaniem kontaktów w kulturze popularnej. Nasza walka wrzała zanim jeszcze anarchizm stał się słowem, a co dopiero ideologią z gazetami i uczniami. Nasza walka jest starsza niż Bakunin czy Kropotkin. Mimo że anarchiści i syndykaty odważnie walczyły razem z nami, nie kwapimy się do umniejszenia naszej historii by wpasować się w jakąś wąską ideologię przywieziona z tych samych krajów, z którymi walczyliśmy w naszych własnych Wojnach o niepodległość. Zmagania w Meksyku, zapatystowskie czy inne, są wynikiem naszych historii oraz kultur i nie mogą być naginane czy manipulowane by podpasować się jakiemuś obcemu wzorowi, a już na pewno nie wzorowi, który nie bierze pod uwagę naszych ludzi, naszego kraju czy naszej historii. Macie rację, jako ruch nie jesteśmy anarchistyczni. Jesteśmy ludźmi starającymi się przejąć kontrolę nad naszym życiem i odzyskać godność odebraną nam z chwilą, w której Cortes doszedł do władzy.

Zdążając do tych celów, musimy robić to, co jest dla nas najbardziej skuteczne, dla nas wszystkich, nie ulegając pokusie podziału na małe grupki, które byłyby łatwiejsze do przejęcia dla naszych ciemnych. Przekonaliśmy się o tym, kiedy La Malinche pomogła Cortesowi podzielić 30 milionów Meksykanów na łatwe do podbicia zwaśnione grupy. Przekonaliśmy się o tym dzięki rządowi Porfiriato po odzyskaniu niepodległości i dzięki rewolucyjnej zdradzie bogatych mocarstw. Postrzegamy wąskie ideologie jak anarchizm czy komunizm jako narzędzia dzielące Meksykanów na łatwiejsze do wyzyskiwania grupy. Zamiast stawiać czoła naszym wrogom jako grupy, które mogą zwrócić się przeciw sobie, wolimy pracować razem jako zwykli

ludzie ze zwykłym celem. W waszym artykule użyliście słowa "kompromis" jakby była to profanacja. Dla nas jest to spoiwo, które łączy nas wszystkich razem we wspólnych zmaganiach. Bez tych kompromisów, które pozwalają nam razem pracować, donikąd byśmy nie zaszli; bylibyśmy samotnymi niewolnikami czekającymi aż ktoś będzie ich wyzyskiwał, tak jak działo się to w przeszłości. Teraz nas nie przekupią. Nie pozwolimy traktować się jak detale i nie będziemy akceptować przysług ze strony mocarstw, które zdobywają bogactwa dzięki naszemu nieszczęściu. A to, jak kierujemy sprawami teraz, działa. 60 milionów ludzi podpisało petycję o zakończeniu Wojny w Chiapas. Zapatismo znów żyje. Mamy komórki w każdym miasteczku w każdym stanie w całym kraju składające się z ludzi z całego spektrum demograficznego.

Jesteśmy zorganizowani. Jesteśmy potężni. Zwyciężymy w naszej walce wyczerpanie dlatego, że jesteśmy zbyt ogromni i zbyt dobrze zorganizowani by Mocarstwa mogły nas ignorować czy tłumić. To co mamy może i nie jest perfekcyjne. Może i nie jest idealne. Ale działa dla nas teraz w bardzo widoczny sposób. I nie zawahalibyśmy się powiedzieć, że jeśli bylibyście na naszym miejscu, to robilibyście to samo. Ale to co najbardziej nas rozwścieczyło w waszym artykule to stara znajoma twarz kolonializmu przezierająca przez wasze dobre intencje. Wielu z Ameryki Północnej przyjeżdża do Meksyku i kręci nosem na nasze jedzenie i nasz styl życia, twierdząc że nie jesteśmy tak dobrzy jak to, co mają "u siebie". Autor waszego artykułu robi to samo w swoich "krytykach" Zapaismo. Jeśli te "krytyki" zawierałyby szczegółową dyskusję na temat naszej taktyki z odniesieniem do naszej historii i obecnej pozycji w świecie, to nic takiego by się nie stało, nic czego stale nie robilibyśmy w naszych własnych organizacjach. Ale to że on po prostu obsmarował Zapatismo jako awangardę reformistycznych nacjonalistów bez chcącaby cienia analizy DLACZEGO tak jest, pokazuje, że poraz kolejny my Meksykanie nie jesteśmy tak dobrzy jak wszytskowiedzący północnoamerykański imperialista, który uważa siebie za bardziej świadomego, bardziej inteligentnego i bardziej wyrafinowanego niż głupi meksykanin. Ta postawa, choć ukryta pod płaszczem obiektywizmu, jest niczym innym niż postawą, z którą zmagamy się od 500 lat, kiedy ktoś inny w jakimś kraju z jakiejś innej kultury, myśli, że wie lepiej niż my, co jest dla nas najlepsze.

Nawet bardziej odpychający był dla nas wers:

"Kwestia rewolucyjnej solidarności podczas tych zmagania jest za-tem kwestią tego jak interweniować w sposób, który jest odpo-

wiedni dla obranych celów, w sposób, który poruszy rewolucyjny anarchistyczny projekt do przodu."

Trudnym byłoby dla nas stworzyć bardziej treściwą listę kolonialnych słów i postaw niż tę użytą w tym zdaniu. "Interweniować"? "Poruszyć 'projekt' do przodu"? Meksykanie wyrobili sobie bardzo dobre rozumienie tego co pociąga za sobą "interwencja". Spróbuj wyszukać w książce historycznej Konkwista i Villahermosa i Tejas i Maximilian, by dojrzeć choćby małą część tego, co my widzimy, gdy w Ameryce Północnej zaczynają mówić o "interwencji". Ale raz jeszcze anarchiści z Ameryki Północnej lepiej niż my wiedzą, jak prowadzić walkę, w którą my jesteśmy zaangażowani od 300 lat zanim ich kraj powstał i przez co mogą nawet myśleć o użyciu nas jako środków do "posuwania ich projektu naprzód". To dokładnie ta sama postawa, której Kapitaliści i Imperia używali do eksploatacji i upadłania Meksyku i reszty trzeciego świata przez ostatnie 500 lat. Mimo że ten artykuł mówi dużo o rewolucji, stanowiska i idee utrzymywane przez autora wcale nie różnią się od tych utrzymywanych przez Cortesa, Monroe czy jakiegokolwiek innego korporacyjnego imperialistycznego sukinsyna, który przyjdzie do głowy. Wasza interwencja nie jest pożądana tak jak my nie jesteśmy żadnym "projektem" dla wspaniałomyślnych z Ameryki Północnej by czerpać z niego zyski. Autor dużo mówi o rewolucyjnej solidarności bez definiowania tego terminu. Co oznacza dla niego rewolucyjna solidarność? Z nastawienia jego artykułu wynika, że rewolucyjna solidarność jest mniej więcej tym samym, czym "marża zysku" i "analizy zysków i strat" są dla korporacyjnych imperialistów, sposobami na użycie kogoś innego dla własnej korzyści. Jeśli anarchiści z Ameryki Północnej będą utrzymywać i opowiadać się za kolonistycznym systemem wierzeń, po wsze czasy nie będą mieli w trzecim świecie sprzymierzeńców. Chłopi w Boliwii i Ekwadorze, nie ważne jak blisko pokrywający się z waszą sztywną ideologią, nie docenią waszych protekcjonalnych kolonialnych postaw nie bardziej niż bojownicy o wolność w Papui Nowej Gwinei czy gdziekolwiek indziej na świecie.

Kolonializm jest jednym z wielu wrogów, z którymi zmagamy się w tym świecie, więc tak długo jak Ameryka Północna będzie umacniać wzorzec myśli kolonialnej w swoich "rewolucyjnych" zmaganiach, tak długo nigdy nie znajdzie się po stronie jakichkolwiek antykolonialnych walk gdziekolwiek. My w walce Zapatista nigdy nie prosiliśmy nikogo o niezachwiane, bezkrytyczne wsparcie. O co prosiliśmy świat, to by szanował historyczny kontekst, w którym się znajdujemy i myślał o działaniach, które podejmujemy by wy-